Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Wtorek, 12 lutego 1946 roku | Nr 27

SPRAWA INDONEZJI

Dyskusja nie dała rezultatu

Rada Bezpieczeństwa w dalszym ciągu szuka kompromisowego wyjścia z sytuacji

LONDYN (BBC). Wczoraj w Londynie prowadzone były między członkami delegacji **nieoficjalne rozmowy**, mające na celu znalezienie rozwiązania dla problemu indonezyjskiego, które doprowadziłoby do osiągnięcia porozumienia w Radzie Bezpieczeństwa. Wczorajsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie **nie dało żadnych rezultatów** i zostało odroczone do dziś do godz. 12-ej w południe.

Rada Bezpieczeństwa zajmowała się w dniu wczorajszym również zagadnieniem proceduralnym, a mianowicie czy **delegacja ukraińska, nie będąca członkiem Rady, ma prawo zgłaszania wniosków. Postanowiono przyznać delegacji takie prawo**, zastrzegając się jednak, że decyzja powyższa **nie będzie stanowiła precedensu na przyszłość**.

Na wczorajszym posiedzeniu w sprawie wniosku ukraińskiego głos zabrał przedstawiciel Stanów Zjednoczonych **Stettinius** i oświadczył, iż zdaniem jego rządu obecność wojsk brytyjskich w Indonezji nie stanowi żadnej groźby dla pokoju, wobec czego **nie widzi powodu do wysłania tam komisji śledczej. Przewodniczący Mackin**, jako delegat Australii oświadczył w imieniu swego rządu, iż obecność wojsk brytyjskich na Jawie nie stanowi absolutnie niebezpieczeństwa dla pokoju.

Przemawiał następnie delegat Chin **dr Wellington Koo**, który w imieniu swego rządu wyraził uznanie dla Wielkiej Brytanii za obronę 2 milionów Chińczyków w Indonezji. Oświadczył on, że nie nalega na wysłanie komisji śledczej, jednak nie sprzeciwia się temu projektowi, gdyż sądzi, że **komisja taka przyczyniłaby się do rozwiania pewnych istniejących wątpliwości i doprowadziłaby do porozumienia między mocarstwami.**

Bibow będzie sprowadzony do Łodzi

Zbrodniarz został aresztowany w Stuttgarcie na ulicy

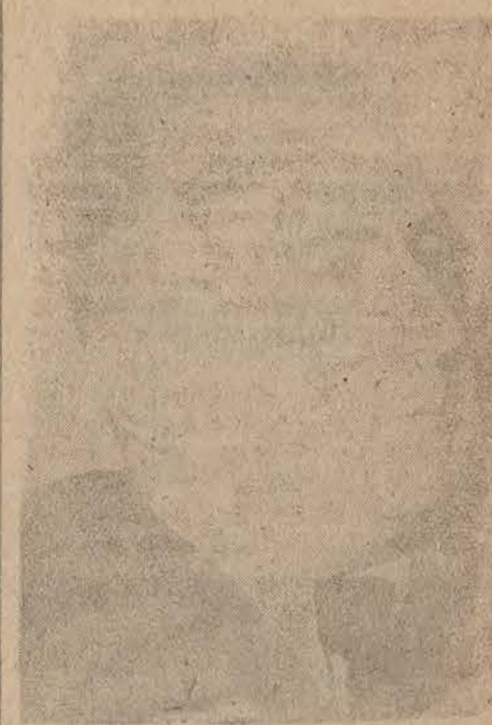
Do dyspozycji prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi został zatrzymany w **Stuttgarcie - Würtemberg przez władze brytyjskie kat Żydów łódzkiego ghetta i innych miast: Warthegau, Hans Bibow, Amtsleiter Ghetto - Verwaltung - Litzmannstadt.**

Hans Bibow został schwytany dzięki kilku Żydom, pochodzącym z łódzkiego ghetta, którzy **poznali swego b. władcę życia i śmierci na ulicy w Stuttgarcie.**

Bibow brał osobiście udział w akcji przeciw Żydom, strzelając z rewolweru do dzieci i starców. Od pierwszej chwili istnienia ghetta łódzkiego, tj. od marca 1940 roku do likwidacji, tj. do sierpnia 1944 r., Hans Bibow stał na czele straszliwego obozu pracy, który nosił nazwę Litzmannstadt - Ghetto.

Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło o wydanie Hansa Bibowa, celem osądzenia go w Łodzi.

Ob. Wincenty Stawiński



Poseł do KRN, przew. klubu radnych PPS, II sekretarz WK PPS

Wyniki wyborów w ZSRR

Głosowało 99,5 procent uprawnionych

MOSKWA, 12. 2. Radio moskiewskie podało w dniu wczorajszym ostateczne wyniki wyborów. Liczba głosujących wyniosła 99,5% ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Głosowano wyłącznie na listę bloku komunistyczno-bezpartyjnego.

—o—

Milionowe nadużycia w Busku

Kierownik młyna aresztowany

RADOM (12. 2). Woj. Komisja Specjalna do walki z nadużyciami wykryła aferę, polegającą na nielegalnym przemiale zboża. Nadużycia te dokonywane były w mechanicznym młynie w Busku-Zdroju. W związku z tym aresztowany został kierownik młyna. Nadużycia sięgają sumy ponad milion zł. Szczegóły nadużyć ze względu na śledztwo narazie nie mogą być ujawnione.

Rabusie w potrzasku

Za pieniądze i przedmioty wystawiali kwity

Milicja Obywatelska w **Częstochowie** ujęła w czasie napadu rabunkowego trzech uzbrojonych bandytów: **Sędzielskiego Leonarda, Trzcińskiego Jana i Gruszczyńskiego Waldemara.**

Banda z bronią w ręku rabowała mienie mieszkańców wsi i miast. Bandyci za zrabowane pieniądze i przedmioty **wystawiali pokwitowania, podpisywane „Porucznik Zenon". Dalsze śledztwo w toku.**

—o—

Udaje... Greka

Brauchitsch twierdzi, że „o niczym nie wiedział"

NORYMBERGA (12. 2.) Przesłuchiwany przez prokuratora Sawickiego feldmarszałek **Brauchitsch** już na wstępie śledztwa oświadczył, że wobec rozkazu Hitlera o rozstrzeliwaniu komisarzy radzieckich oraz prześladowaniu ludności cywilnej wydał znane **zarządzenie o wzmożeniu dyscypliny wśród żołnierzy niemieckich.** Z powodu nieporozumień z Hitlerem w sprawach ogólnej polityki oraz dalszej kampanii radzieckiej Brauchitsch **zgłosił swoją dymisję, którą Hitler przyjął.** Usunął się on wtedy w zacisze domowe i osiadł w małym miasteczku śląskim, gdzie żona jego miała małą posiadłość miejską.

Na zapytanie prokuratora Sawickiego, czy w dalszym ciągu otrzymywał pobory Feldmarszałka, Brauchitsch oświadczył, że tak. Na zapytanie, **czy wiedział o prześladowaniach Polaków i Żydów**, Brauchitsch odpowiedział, że nic mu o **tym nie było wiadomo** w czasie wojny. Dowiedział się prawdy dopiero po kapitulacji. Jak widzimy, wszyscy śpiewają tę samą piosenkę. Nikt z badanych dotychczas generałów nie miał na tyle odwagi, aby przyznać się i oświadczyć wobec polskiego oskarżyciela prawdę o tym, **co istotnie wiedział.**

Walka z głodem w Europie

Organizacja Narodów Zjednoczonych zajmie się dziś tą sprawą

LONDYN (BBC). Na dzisiejszym walnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych delegat Wielkiej Brytanii zgłosi wniosek o konieczności międzynarodowej **współpracy w akcji wyżywienia zagrożonych głodem narodów.** Do wniosku który został już podpisany przez Stany Zjednoczone, Francję i Chiny, przyłączyła się obecnie Rosja.

***

LONDYN (BBC). Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że Rada Kontrolna **uchwaliła dalsze zmniejszenie racji żywnościowych dla ludności Wiednia.** Według ostatniego zarządzenia **ludność niepracująca otrzymuje racje żywnościowe wartości** 1300 kalorii.

***

LONDYN (BBC). W Londynie oczekuje się dzisiaj przyjazdu Leona Bluma, który udaje się w specjalnej misji do Waszyngtonu. Blum ma omówić z brytyjskimi i amerykańskimi czynnikami rządowymi **sprawy aprowizacyjne Francji.**

Zbrodniarze wojenni nie ujdą

Aresztować i wydać każdego przestępcę zaleca komisja ONZ

LONDYN (BBC). Na ostatnim posiedzeniu Komisji do spraw politycznych i bezpieczeństwa uchwalono wniosek delegacji **Białorusi w sprawie zbrodniarzy wojennych.** W rezolucji powiedziano, iż wielka **ilość zbrodniarzy wojennych wymyka się w dalszym ciągu spod ręki sprawiedliwości** i że należy uczynić wszystko, aby zakończyć **proces aresztowania i wydania** wszystkich zbrodniarzy wojennych.

Haniebny wyczyn

Nieodpowiedzialne ręce zbrodnicze zburzyły pomnik ku czci poległych w walce o wyzwolenie Łodzi

W dniu wczorajszym po godzinie 10-ej wieczorem mieszkańcy okolicy parku Poniatowskiego poruszeni zostali potężną detonacją, od której w wielu domach powypadały szyby.

Okazało się, że powstała ona od wybuchu bomby, przy pomocy której zbrodnicze ręce wysadziły w powietrze pomnik w parku Poniatowskiego, ku czci żołnierzy polskich i radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie Łodzi.

Akt ten porzypominający żywo barbarzyńskie metody hitlerowców, którzy nie cofali się przed bezczeszczeniem pamięci umarłych, uświęconej nawet przez najbardziej prymitywne narody, wywołał odruch ogólnego wstrętu i oburzenia.

Zbrodniczy wybryk nieodpowiedzialnych jednostek nie może naturalnie niczym naruszyć przyjaźni, polsko-radzieckiej, która jest trwałą podstawą i gwarancją naszej niepodległości i przyszłości.

W Polsce nie ma ani jednego odpowiedzialnego czynnika politycznego, który by nie potępił tej haniebnej zbrodni, godnej metod hitlerowskich bandytów.

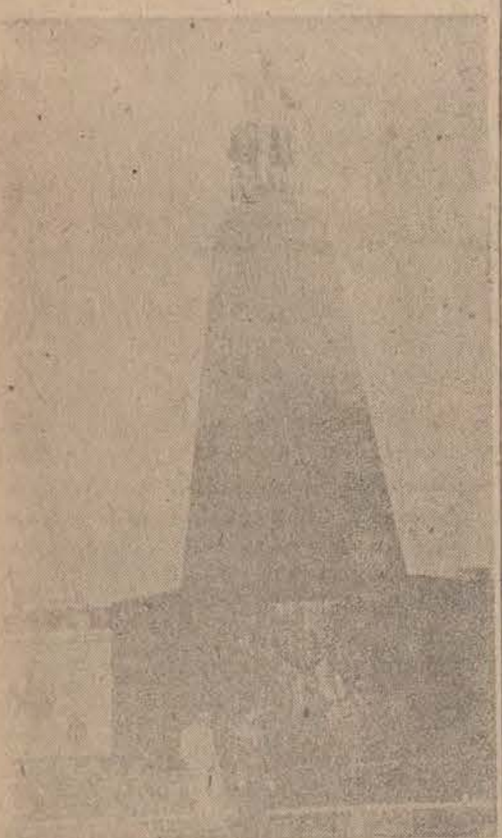
Cześć pamięci bohaterów, poległych w walce o wyzwolenie Polski i Łodzi!

Niech żyje wieczna przyjaźń polsko-radziecka!

Tadeusz Kościuszko

W dniu dzisiejszym mija 200 lat od dnia urodzenia się wielkiego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Tadeusz Kościuszko po ukończeniu Korpusu Kadetów w Warszawie, wyjechał na dalsze studia za granicę. Po powrocie w 1774 r. z 5-cioletniej wędrówki nie mogąc znaleźć odpowiedniego stanowiska i będąc w ciężkiej sytuacji materialnej przez jakiś czas przebywa na dworze Wojewody Józefa Sosnowskiego.

W roku 1776 wyjeżdża z kraju, i udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie w szeregach armii Waszyngtona walczy z Anglikami o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W bitwach pod Saratogą, pod West Point nad rzeką Hudson, pod Cam-



den i pod Charleston inżynier pułkownik Tadeusz Kościuszko zdobywa sławę, jako jeden z najdzielniejszych wodzów amerykańskiej armii.

Po skończeniu wojny wyjeżdża z Ameryki w lipcu 1784 roku. Wraca do Polski jako sławny generał, odznaczony najwyższymi orderami amerykańskimi. W roku 1790 po uchwaleniu przez sejm czteroletni zwiększenia armii polskiej do liczby 100 tysięcy żołnierzy, wstępuje Kościuszko do służby wojskowej w randze generała-majora. Jest jednym z organizatorów i Naczelnikiem Narodu w powstaniu w 1794 roku. 4 kwietnia tego roku odnosi Kościuszko pod Racławicami zwycięstwo które Naczelnikowi przynosi nowe laury. 7 maja, w obozie pod Połańcem, Naczelnik wydaje sławny Uniwersał Połaniecki. Uniwersał ten, jest uzupełnieniem konstytucji 3-go maja 1771 r. Najważniejsze z postanowień uniwersału są, że lud znajduje się pod opieką Rządu a włościanin staje się wolnym człowiekiem, ma prawo do zmiany miejsca swego pobytu i po odbyciu służby wojskowej wolny jest od pańszczyzny i może posiadać ziemię na własność. Wydaniem tej pierwszej w dziejach polskich karty chłopskiej wolności zadokumentował Kościuszko swoją demokratyczną postawę. Niestety, Kościuszko nie zrealizował swoich demokratycznych zamierzeń, bowiem po bitwie pod Maciejowicami 10 października 1774 roku ciężko ranny dostał się do niewoli i powstanie upadło.

Uwolniony z niewoli przez Cara wyjechał w 1797 r. do Ameryki, a gdy dowiedział się o formowaniu przez Dąbrowskiego Legionu Polskiego w armii Napoleona wyjechał do Francji. Nie miał jednak Kościuszko zaufania i wiary w Napoleona i wyjechał następnie do Soluru w Szwajcarii, gdzie zmarł 15 października 1817 r.

Wielkiego Wodza narodu, bojownika o wolność i demokratyczne ideały, naród polski uczcił przez wzniesienie pomników w prawie wszystkich większych miastach polskich. Zbrodniarze hitlerowscy zniszczyli ślady czci i pietyzmu Polaków do postaci naczelnika. Między innymi barbarzyńcy niemieccy zburzyli pomnik Kościuszki na placu Wolności w Łodzi.

Pomnik ten został odsłonięty w grudniu 1930 r. 12 listopada 1939 r. z rozkazu Gauleitera Greisera został pomnik wysadzony w powietrze.

Gdy Niemcy niszczyli ślady pamięci po wielkim Polaku i Demokracie, w Rosji nad Oką powstał nowy żywy pomnik ku czci Kościuszki. Dywizja polska im. Tadeusza Kościuszki, która była zaczątkiem obecnego Wojska Polskiego, realizowała ideały wielkiego bojownika sprawy Demokracji i Wolności.

t. z.

WIELKA MIŁOŚĆ TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Naczelnik Kościuszko i piękna Ludwika Sosnowska. — Nieszczęśliwa miłość trwała do końca życia

Czytając życiorysy sławnych ludzi, zawsze natrafia się na jakąś romantyczną miłosną historię.

Także Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy, „mąż pełen cnót", jak nazywali go współcześni, człowiek niezwykle skromny i poważny, o ascetycznych skłonnościach, miał również swoją wielką i niestety, nieszczęśliwą miłość.

Dwieście lat temu — 12. 2. 1746 r. we wsi Mereczowszczyzna urodził się Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko - Siechnowicki. Przyszły bohater spędził dzieciństwo na wsi, potem uczęszczał do szkoły O. O. Pijarów w Rubieszowie na Wołyniu.

Mając dziewiętnaście lat, został przyjęty do Korpusu Kadetów. Po skończeniu szkoły Jego Królewska Mość, Stanisław August Poniatowski, wysyła Kościuszkę swojego ulubieńca i najzdolniejszego ucznia korpusu, do Paryża na dalsze studia w akademii malarstwa i rzeźby.

Wraz z Kościuszką jadą sławny malarz Orłowski, bracia Kucharscy i Norblin

Po pięcio-letniej wędrówce, wraca Kościuszko do kraju. Do wojska mimo, że jest kapitanem i królewskim stypendystą, dostać się nie może.

Wojsko Polskie po pierwszym rozbiorze jest zmniejszone do śmiesznej liczby 11 tysięcy żołnierzy. Kościuszko jest bezrobotny.

Zwraca się do swojego dawnego protektora wielkiego magnata i dostojnika wojskowego Józefa Sosnowskiego, dzięki któremu swojego czasu dostał się do korpusu kadetów. Dawny protektor jednak nie chce, czy nie może dalej protegować młodego oficera. Ostatecznie Kościuszko uczy jego córkę Ludwikę historii i rysunków.

Piękną Ludwikę poznał Kościuszko w Warszawie, gdzie była ona na edukacji. Już wtedy na dworskich balach i magnackich przyjęciach Kościuszko asystował pannie. Gdy został jej korepetytorem i zamieszkał w Sosnowicy, miłość ich rozkwitła.

Słowiki w sosnowickim parku śpiewały takie arje, bzy tak kusząco pachniały, że ostatecznie jest zupełnie zrozumiałe, że piękna córka magnata i ubogi, lecz zdolny i pełen powabu młody kapitan z zadartym nosem rozkochali się w sobie na zabój.

Skandal wybuchł dopiero wtedy, gdy Kościuszko przybrany w nowy frak i „przy szpadzie" prosił ojca swojej ukochanej o jej rękę.

Stary arystokrata to nieoczekiwane wystąpienie Kościuszki mało nie przypłacił życiem. Tak się srodze zdenerwował, że musiano wezwać felczera, aby upuścił mu krew, bo groził mu atak apoplektyczny. Nieszczęśliwie zakochany oficer opuścić musiał Sosnowice. Zwrócił się nawet do króla Stanisława Augusta o pomoc w nakłonieniu Sosnowskiego do zgody. Lecz „król Staś" nie chciał zadzierać z magnatem. Miłośnik sztuki i dobrej kuchni był na to zbyt wygodny. Książę Czartoryski inną radę dał Kościuszce, mianowicie — porwać pannę starym rycerskim sposobem, wziąć ślub w tajemnicy i ukryć się w książęcym majątku w Sieniawie. Król unikający wszelkich awantur, powiadomił o zamiarze Kościuszki Sosnowskiego. Ten rozgniewany, postanowił zemścić się na Kościuszce.

Nieszczęśliwy zakochany pożyczył u przyjaciół „grosiwa" i uciekł za granicę. Panna nie mogąc dłużej znieść atmosfery rodzinnego domu, gdzie jej nieustannie dokuczano i wytykano jej miłość, przy pomocy swej starej niani uciekła do klasztoru Karmelitanek w kowelskich lasach. Zawiadomiła tylko króla, że po wyjeździe Kościuszki, chce żyć i umrzeć w klasztorze.

Tymczasem Kościuszko wyjechał do Ameryki i został tam mianowany inżynierem-pułkownikiem w armii Waszyngtona, walczącej z Anglikami o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Odznaczył się tam bardzo, jako niezwykle utalentowany dowódca i budowniczy fortyfikacji. Zwycięstwo Amerykanów pod Saratogą było także jego zasługą, jak i zdobycie Charlestonu. Po siedmiu latach po skończonej wojnie wraca Kościuszko, jako generał odznaczony najwyższym orderem amerykańskim — złotym orłem Cyncynnata.

Tymczasem piękną Ludwikę ludzie jej ojca porwali z klasztoru i przywieźli do zamku, gdzie zmuszono nieszczęśliwą do zaślubienia księcia Lubomirskiego z Równego, bogatego i ustosunkowanego ale skretyniałego degenerata.

Pisała potem do Kościuszki „Oświadczyłam, że tylko ciebie kocham, kapłan ubolewał nade mną, lecz wyższa jakaś władza nim potrząsnęła... jestem sercem niezmiennie dozgonnie Twoja.

Odtąd już tylko korespondowali ze sobą nieszczęśliwi kochankowie.

Pisywali do siebie często przez 47 lat. Kościuszko pozostał wierny pięknej Ludwice. Czy podczas powstania w 1794 roku po zwycięstwie pod Racławicami, czy w obozie pod Połańcem, gdzie sławnym Uniwersałem dał chłopom wolność, czy po Maciejowickiej klęsce, czy w Petersburskiej niewoli, czy na tułaczce we Francji i Szwajcarii, bohaterski wódz narodu w walce o wolność i demokrację, wszędzie Kościuszko tęsknił do swojej nieszczęsnej miłości.

Jerzy Zabrzewski.

Echa niedawnej przeszłości

Partyzant polski na wsi

polecił zawiadomić policję niemiecką, że był i poszedł. — Krukowski nie dopuścił się zdrady

Przed Sądem Specjalnym w Łodzi stanął Polak — Edward Krukowski. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w grudniu 1944 r. na terenie gminy Krośniewice pow. kutnowskiego działał na szkodę niejakiego Jana Dymnego i partyzanta o nieustalonym nazwisku, powiadamiając, za pośrednictwem Niemca Philipsa, żandarmerię niemiecką o pobycie partyzanta u Dymnego, w wyniku czego Dymnego aresztowano, a za partyzantem wszczęto pościg.

Rozprawie przewodniczył sędzia Łuszczewski oskarżał prok. Bronowski.

Krukowski do winy się nie przyznał. Z zupełną szczerością wyjaśnił, że przybył do jego mieszkania człowiek uzbrojony z zachowania sądząc wojskowy — i kazał się prowadzić do szosy krośniewickiej.

Po oświadczeniu nieznajomego, że Krukowski może o jego bytności zawiadomić żandarmerię niemiecką, oskarżony nabrał przekonania, że jest to członek organizacji podziemnej. Wobec tego Krukowski zawiadomił Niemca—Philipsa, który z kolei zameldował o tym fakcie żandarmerii niemieckiej.

Przewód sądowy ustalił, że Krukowski przeprowadził partyzanta do Dymnego, a ten dalej. Dymny jednakże nie zawiadomił o tym żadarmerii, został więc aresztowany.

Sąd postanowił Krukowskiego uniewinnić. W motywach wyroku Sąd podkreślił, że oddziały partyzanckie polecały meldować policji niemieckiej o swojej bytności w terenie, wykrycie bowiem zatajonego partyzanta pociągało za sobą krwawe masowe represje w stosunku do Polaków.

Krukowski nie posiadał kontaktów z Niemcami i, jak wynikło z zeznań świadków cieszył się opinią dobrego Polaka.

W rezultacie więc Sąd uznał, że postępowaniu jego brak cech przestępstwa.

Kiedy zdrada jest dokonana?

Sąd Najwyższy odróżnia usiłowanie i dokonanie — zbrodni zdrady narodu

W dniu 11 lutego rb. cała Izba Karna Sądu Najwyższego rozwiązała doniosłe w skutkach zagadnienie, czy zgłoszenie — przez obywatela polskiego w czasie wojny wniosku o wpisanie go na listę narodową niemiecką, stanowi przestępstwo dokonane (z art. 100 K. K.) czy też tylko usiłowanie dokonania tego przestępstwa. Innymi słowy czy sam fakt złożenia takiego wniosku bez względu na to, czy wniosek ten został załatwiony przez Niemców pozytywnie, jest już działaniem na korzyść nieprzyjaciela (przewidzianym w art. 100 K. K.) czy też w razie nieuwzględnienia tego wniosku — jedynie usiłowaniem tego działania?

Cała Izba Karna orzekła:

„Przestępstwo zgłoszenia przez ob. polskiego w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej staje się dokonane z chwilą zaliczenia zgłaszającego jej do narodowości niemieckiej".

Orzeczenie to ma wiążące znaczenie dla sądów niższych, wyrokujących w tych sprawach. Odtąd więc obywatele polscy, z jakichkolwiek powodów nieprzyjęci przez władze niemieckie na „volks" — lub „reichs-deutschów", pomimo zgłoszenia swych najlepszych chęci w tym względzie, czeka kara znacznie łagodniejsza.

Opłaty od rachunków

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że na mocy uchwały nr 503, Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi, wszystkie przedsiębiorstwa handlowe wszystkich branż, tak społeczne jak i prywatne obowiązane są do dnia 10 lutego rb. przedkładać wszelkie rachunki do Referatu Cen i Konjunktur Wydziału Aprowizacji i Handlu, Al. Kościuszki 1.

Przedłożone rachunki będą zatwierdzone i zostanie od nich pobrana opłata w wysokości 1%.

Rachunki nie potwierdzone nie będą honorowane przez [illegible] Urzędy.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Ktoś z policją jest na bakier... Walą w naszą stronę!... — WACEK: — Zejdźmy z drogi losowi... —

UCIEKINIER: — Schowam się za te strachy na wróble... Tu bezpiecznie... — WACEK: — Też się wybrał!...

POLICJANT: — To są strachy na wróble. Zbieg nasz podążył dalej... — WICEK: — Dały się nabrać szwaby! —

WICEK: — Udało się obywatelu!... — WACEK: — Ale miałeś pietra, co? — UCIEKINIER: — Ojejo! Strachy mówią!...

Dla nierobów nie ma miejsca w Łodzi!

Dekret o gospodarce lokalami kładzie kres spekulacji. — Każdy nie-łodzianin musi uzyskać zezwolenie na pobyt. — Lokale handlowe również pod ścisłą kontrolą

Dziś lub jutro oczekiwane jest w Łodzi ukazanie się dekretu o gospodarce lokalami i kontroli nad nimi. Dekret ten uchwalony w niedawnym czasie znajduje się obecnie w druku, przy czym postanowienia jego wejdą w życie natychmiast, z dniem ogłoszenia.

Dekret powyższy specjalnie dla Łodzi będzie miał doniosłe znaczenie, gdyż postanowienia jego dotyczą m. in. praw poszczególnych obywateli do zamieszkania w granicach naszego miasta. Ważność tej sprawy wynika przede wszystkim z faktu, że w Łodzi zachowało się jedynie 380 tysięcy ludności, reszta zaś — jak wiemy — to mieszkańcy Warszawy, zmuszeni tragedią stolicy szukać sobie dachu nad głową, oraz ci wszyscy, którzy zjechali do Łodzi ze wszystkich stron Polski, — z tych lub innych powodów.

Wiemy poza tym, że większość przybyszów — nowokreowanych łodzian — przyciągnęła do naszego miasta chęć robienia interesów, tym większa i kusząca, że Łódź stanowi po wojnie największe skupisko ludzkie.

W związku z wagą zagadnienia, ujętego w mającym wkrótce wejść w życie dekrecie o gospodarce lokalami, przeprowadziliśmy wczoraj rozmowę z wiceprezydentem miasta ob. Gallasem, którego resort obejmuje również sprawy mieszkaniowe naszego miasta.

— W jaki sposób będzie wprowadzony w życie dekret? — pytamy.

— Zupełnie zwyczajnie. Dekret przewiduje, że prawo do zamieszkania w Łodzi mieć będą jedynie ci, którzy uzyskają na to specjalne zezwolenie oddziału Kwaterunkowego przy Zarządzie Miejskim.

— Czy wszyscy będziemy musieli się postarać o takie zezwolenia?

— Oczywiście — nie. Ci, którzy mieszkali w Łodzi przed 1939 rokiem nabywają prawo zamieszkania automatycznie. Postanowienia dekretu w tym zakresie dotyczą jedynie elementu napływowego.

— Czym należy tłumaczyć sobie ukazanie się dekretu w tej chwili? — pytamy dalej.

— Skutkami wojny i nieuczciwością ludzką. Wojna poważnie zmniejszyła ilość mieszkań, jak również lokali handlowych. Można powiedzieć, że przecież kilka milionów ludzi nie żyje i że zmniejszenie ilości mieszkań nie jest stosunkowo tak wielkie, jak ubytek ludności. Ale takie rozumowanie nie pokrywa się z rzeczywistością. Z setek tysięcy zniszczonych rodzin — tu i ówdzie pozostali przedstawiciele ich — poszczególne, samotne osoby, którym jednak nie można odmówić prawa do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa domowego, a więc tym samym — prawa do mieszkania.

— Jeśli chodzi o drugą podstawę, z której wyszedł dekret, to trzeba zaznaczyć, że ukróci on spekulacje lokalami. Spekulacja ta przecież, mimo istnienia specjalnych komisji, ścigających przestępstwa tego rodzaju, — kwitnie nadal. Dekret w poważnym stopniu przyczyni się do uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie, tym bardziej, że zezwolenia na zamieszkanie w Łodzi muszą mieć nie tylko lokatorzy główni, ale również każdy sublokator.

— Oczywiście — nie dawny mieszkaniec Łodzi — z przed 1939. Odpadną więc wreszcie kombinacje z członkami rodzin i kombinacje z sublokatorami, które są u nas ostatnio zjawiskiem nagminnym.

— Członkami rodziny, w myśl dekretu, mogą być tylko dzieci na utrzymaniu oraz rodzice starzy i niezdolni do pracy. Tylko te osoby będą miały prawo do zamieszkania wespół z głównym lokatorem i na jego zezwolenie.

— Dobrze, ale czym będzie się kierować urząd kwaterunkowy, wydający zezwolenie na zamieszkanie w Łodzi — nie łodzianom?

— Otóż instytucja ta opierać się będzie na wytycznych, ustalonych przez Zarząd Miejski i dotyczących koniecznej ilości zawodów, wolnych sklepów, warsztatów rzemieślniczych itp., nie mówiąc o tych wszystkich, którzy w Łodzi znaleźli stałe zatrudnienie w przemyśle, w administracji państwowej i samorządowej. Sprawy lokali przemysłowych, handlowych, i rzemieślniczych są bowiem również uwzględnione w obecnym dekrecie.

Jeśli urząd kwaterunkowy uzna, że w danym wypadku ktoś z Warszawy czy Łowicza jest w Łodzi potrzebny, ze względu na ważne zajęcie lub na zawód wykonywany — zezwolenie wyda, we wszystkich zaś wypadkach, t.zw. fikcyjnych zatrudnień, spekulantów i nierobów oraz przedsiębiorstw i warsztatów pracy handlowej czy rzemieślniczej, które — przypuśćmy — wykraczają poza liczbę przewidzianą dla Łodzi ze względu na jej aktualne potreby gospodarcze — petenci będą musieli Łódź opuścić.

Dekret uprości również sprawę odwołań od orzeczeń Urzędu Kwaterunkowego. Do tej pory wszelkie odwołania w sprawach mieszkaniowych załatwiał sąd — teraz spory te i wątpliwości szybko wyjaśniać będzie specjalna komisja mieszkaniowa, powołana z pośród przedstawicieli społeczeństwa przez Miejską Radę Narodową.

— Dekret jednak sprawi, że Łódź nie będzie zbyt gościnnym miastem — zauważamy z uśmiechem. Ale przecież w Łodzi brak jest mieszkań nawet dla jej starych mieszkańców.

— Istotnie. W dalszym ciągu wracają jej mieszkańcy z obczyzny. Łódź poza tym jest miastem uniwersyteckim i wiele domów trzeba było przeznaczyć na rzecz studentów i zakładów uniwersyteckich, nie istnieje cała dzielnica b. ghetta — a przecież liczba ludności w stosunku do przed wojny, mimo poważnego ubytku lokali, już niezadługo ma szanse zbliżyć się do wysokości przedwojennej. Stąd należy spodziewać się, że około 15 procent obecnej liczby mieszkańców, która jak wiemy wynosi już pół miliona, będzie musiała Łódź opuścić.

— Nie jest to miłe — uśmiecha się wiceprezydent Gallas — ale przede wszystkim musimy mieć dach nad głową dla elementu twórczego i rzeczywiście pożytecznego w naszych obecnych trudnych warunkach odbudowy.

F. B.

Tam, gdzie dzieci odzyskują zdrowie

Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci uruchomiło wzorowe prewentorium przeciwgruźlicze w Rudzie Pabianickiej. — Doskonała organizacja i wzorowa praca

Prewentorium Przeciwgruźlicze w Rudzie Pabianickiej, uruchumione staraniem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mieści się w pięknym 16-morgowym ogrodzie-lesie i powraca w nim do zdrowia 100 dzieci robotniczych w wieku od 4-ch do 14 lat. Przebywają one w Prewentorium około 3 tygodni, taki bowiem czas jest potrzebny do uodpornienia organizmu, by zmiany w płucach, czy gruczołach cofnęły się.

Dzieci otrzymują pięciokrotne posiłki, specjalnie zestawione tak pod względem jakości, jak i ilości zawartych w pożywieniu witamin i kalorii.

Każde z nich otrzymuje 3 i pół tysiąca kalorii dziennie, a więc o tysiąc kalorii więcej, niż potrzebuje dorosły zdrowy mężczyzna. Przeciętnie przybywa dzieciom pół kilograma tygodniowo, nierzadkie są jednak wypadki, że przybytek wagi dochodzi do 1 klg. na tydzień.

Sypialnie są jasne, białe, czyściutenkie. Barwną plamą odcinają się pęki kolorowych, jesiennych liści, zdobiące wazony.

W umywalni długi rząd [illegible]ów, kubeczków, szczotek do mycia z[illegible]ów. By dzieci nie pomyliły należących do nich przedmiotów, każde dziecko ma swój „znak". Jeden marchewkę, inny pieska, czy krasnoludka. W ten sposób nawet najmłodsze dziecko nigdy się nie pomyli.

Po zwiedzeniu sali do nauki i do zabaw, oraz szpitalika, gdzie chore dzieci są natychmiast izolowane, idziemy do jadalni. Panuje tu w tej chwili olbrzymi ruch. Jest pora obiadowa. Zupa pomidorowa, kotlety z kartoflami i kapustą, naleśniki nadziewane marmoladą.

Mała Roma, o głowie pełnej brązowych loków — rozgląda się, czy nikt nie widzi i... prędko wylizuje resztę sosu...

Sześcioletni Janek gorzkimi łzami oblewa swój kotlet. Dziś przyjedzie po niego matka i zabiera go już do domu.

— Jabym tak chciał jeszcze tu zostać... — i wielkie łzy spływają mu po buzi.

Ale Janek już się poprawił, przybyło mu prawie 3 klg. — musi więc ustąpić swego miejsca innemu dziecku...

— Ja proszę jeszcze naleśniczka, jeszcze naleśniczka — napiera się mały żarłok Piotruś.

— Piotrusiu, ty pękniesz z przejedzenia — śmieje się jedna z opiekunek.

A Piotruś zaprzecza bardzo poważnie i z wielkim przekonaniem:

— Nie pęknę...

Oglądamy tygodniowy jadłospis, wiszący na ścianie jadalni. Rano biała kawa, chleb z masłem, kaszka lub owsianka na mleku. Drugie śniadanie: tarta marchew lub jabłko (z własnego ogrodu). Obiad zawsze z trzech dań.

Na podwieczorek mleko i pieczywo, w niedzielę ciasto. Kolacja mączna, zawsze gorąca. Zrozumiały staje się teraz ów duży przybytek na wadze, zrozumiała szybka poprawa zdrowia tych przeważnie niedożywionych, lub odżywianych nieracjonalnie dzieci robotniczych.

Naczelny lekarz RTPD, dr Winiarska, opowiada nam, że gdy Towarzystwo otrzymało dom na Prewentorium, znajdował się on w stanie dużego zaniedbania. Trzeba go było odświeżyć, odmalować na przyjęcie dzieci. Personel Prewentorium z ob. Machalską i siostrą Łyżkowską na czele, nie czekał na lekarzy, sprzątaczki itp. — lecz zabrał się sam do pracy, by jak najszybciej doprowadzić dom do stanu używalności, by jak najszybciej mogła przybyć pierwsza partia dzieci. Dziś razem z doktór Nagerową, miejscowym lekarzem, pracuje ofiarnie, rozumiejąc wagę swej pracy — uzdrowienie kilkuset dzieci rocznie.

Kabe.

TELEWIZJA NA USŁUGACH SPORTU

Każdy amerykanin zobaczy mecz Louis—Conn

Telewizja stała się w Ameryce **tematem codziennych rozmów. Aparaty** telewizyjne wkrótce będą dla każdego Yankesa tak nieodzowne, jak i radiowe.

Najwięcej prób w dziedzinie telewizji **odbywa się przy pomocy imprez sportowych.** Tak np. olbrzymia hala w Nowym Jorku — Madison Square Garden, gdzie odbywają się największe meczę bokserskie, jest teraz miejscem doświadczeń. **Telewizja staje na usługach sportu.** Już wiele meczów bokserskich było telewizjowane. Został również transmitowany za pomocą telewizji wielki mecz w piłce amerykańskiej Armia — Flota.

W tej chwili już przystąpiono do prac **przygotowawczych, zmierzających, aby wielki mecz bokserski o mistrzostwo świata Billy Conn — Joe Louis, który odbędzie się w dniu 19 czerwca w Yankee Stadionie w Nowym Jorku, mógłby być tematem** telewizji.

Prezydent Truman jest wielkim propagatorem telewizji. Ameryka zorganizowała już jedną telewizję z podróży prezydenta. **Każdy obywatel, nie tylko mógł słyszeć** jego przemówienia, ale jednocześnie go oglądać. Truman w swym przemówieniu objaśniał szerszym masom na czym polega telewizja i jaką olbrzymią rolę może odegrać w życiu i zbliżeniu wszystkich narodów.

Już w tej chwili każdy obywatel amerykański **marzy o aparacie telewizyjnym.** Na razie jednak są jeszcze duże trudności techniczne. Zasięg aparatów nadawczych działa na 60 klm., ale każdy dzień przynosi w tej nowej dziedzinie postęp. Mówi się już o jakichś „latających" stacjach nadawczych, które jakoby znajdują się już w montażu i rozwiążą sprawę powiększenia zasięgu.

Próby sportowe dały dobry rezultat. Były transmitowane już zawody bokserskie przy udziale takich gwiazd, jak: Cochrane, Zale (Zalewski), **Robinson, Lamotte i wiele innych.** Obserwatorzy mogli oglądać przebieg walk, jak i słyszeć napomnienia sędziów, czy też gwizdy niezadowolonej publiczności.

Wspomnieliśmy już o meczu **Flota — Armia,** który odbył się w grudniu w Filadelfii. Był to pierwszy wypadek telewizji meczu na otwartym stadionie. Niestety, zasięg telewizji nie przekroczył 17 klm. Ludzie szaleli przy aparatach, a ok. 200 dziennikarzy spisywało wrażenia, jak ludzie **reagują na ten nowy wynalazek.**

Na rynku pokazały się już aparaty odbiorcze o ekranie 20 cm. kw. Aparat taki w pierwszej chwili kosztował **500 dolarów,** ale jego cena spadła teraz do **200 dol.** Idealnym aparatem ma być taki, który posiada ekran 50 cm. kwadratowych. Koszt takiego aparatu wynosi 500 dolarów.

Amerykanie spodziewają się, że do czerwca, to jest do czasu walki Louis — Conn, technika telewizji poczyni takie postępy, że już każdy Yankes będzie mógł oglądać mecz i to w naturalnych kolorach.

Mike Jacobs, który organizuje spotkanie, w swej kalkulacji pomieści wpływ od towarzystw telewizyjnych. Liczy on na to, że kontrakty z towarzystwami telewizyjnymi i filmowymi dostarczą mu **ok. 4 milionów dolarów.** Nawiasem mówiąc — Joe Louis ma otrzymać za ten mecz poważne honorarium nawet na stosunki amerykańskie, bo **3 miliony dolarów!**

Być może, że mecz Louis—Conn przyczyni się do przyspieszenia postępów technicznych w dziedzinie telewizji. (gr)

Kina

„Polonia" (ul. Piotrkowska 67) **„Tęcza"** (ul. **Piotrkowska** 108) — „Jeden z naszych **samolotów** zaginął". „Wisła" (ul. Przejazd 1) „Adria" (ul. Marsz. Stalina 2) — „Francja wyzwolona". „Bałtyk" (ul. Narutowicza 20) **„Gdynia"** (ul. Przejazd 2) „Kurhan Małachowski". „Stylowy" (ul. Kilińskiego 123) — „Piętro wyżej". Włókniarz" (Zawadzka 16) **„Hel"** (ul. Legionów 2-4) — Film produkcji polskiej „Przez łzy do szczęścia". **„Robotnik"** ul Kilińskiego 178) — Wesoły program. **„Tatry"** (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie". (ul. Żeromskiego 74-76) — „Jadzia". „Rekord" „Wesoły program". „Muza" (Ruda Pabianicka) „Czekaj na mnie". „Zachęta"—„Jej pierwszy bal". „Bałka" (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyzny". **„Wolność"** (ul. Napiórkowskiego 16) — „Wacuś". **„Roma"** (ul. Rzgowska 84) „Cztery serca".

Dyżury aptek

Rembielińskiego — Gdańska 90.

Chądzyńskiej — Piotrkowska 165.

Czyńskiego — Rokicińska 53.

Wagnera — Piotrkowska 67.

Danieleckiego — Piotrkowska 127

Cymera — Wólczańska 37.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości

Kopernika 16, tel. 174-75

Prezentuje międzynarodowe atrakcje **Estrady, Baletu, Cyrku, Varieté, Musichalu.**

Początek codziennie o 19.15 w niedzielę i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

TEATR W. P.

Dziś i dni następnych „Wesele Figara" Beaumarchais, które w dniu jutrzejszym obchodzić będzie jubileusz pięćdziesiątego przedstawienia.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie piękna sztuka Dickensa „Świerszcz za kominem", grana z wielkim powodzeniem przy widowni stale zapełnionej do ostatniego miejsca.

Program radiowy na dziś

14.30 Utwory fortepianowe w wyk. Emmy Altberg. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Płyty. 15.20 Kącik filmowy w opr. Anny Sidrańskiej. 15.30 Audycja dla robotników: 1) Rola samopomocy chłopskiej na wsi — pog. kpt. Potapczuka. 2) W łódzkim Zoo — pog. Haliny Pucińskiej. 3) Płyty. 16.00 W-wa. 18.00 Embrion ludzki w probówce — pog. Jerzego Barskiego z cyklu „Na wielkiej fali". 18.15 W-wa. 19.15 Audycja dla młodzieży: Urbanowa — nowelka Marii Konopnickiej. 19.30 W-wa. 20.45 Audycja ogólnopolskiego turnieju recytacyjnego utworów Adama Mickiewicza. 21.00 W-wa. 21.30 Płyty. 21.55 Skrzynka Pomocy Zimowej. 22.00 W-wa. 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro, zakończenie audycji i Hymn do godz. 23.30.

KUPON PREMIOWY

„EXPRESSU"

Nr 27

wyciąć i przechować



27)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Żeby tylko dziś dał mi spokój — jest pełna obawy i wstrętu.

Ale Szulc nie patrzy nawet w jej stronę. Znieruchomiało jego spojrzenie, utkwione w twarzyczce Marty.

— A jednak muszę ją dostać! — przysięga sobie w duchu.

Wolnym ociężałym krokiem podchodzi do dziewczyny i staje za jej plecami.

— Marto — zaczyna swoim chrypliwym głosem.

Stuka posuwający się naprzód i wtył wózek samoprzęśnicy. Marta udaje, że nie dosłyszała szeptu majstra. Dłużej niż potrzeba związuje przerwaną właśnie nitkę.

— Marto — głośniej już mówi straszliwy kochanek — jutro mamy Zielone Świątki. Chciałbym zobaczyć się z tobą bodaj na parę godzin. W który dzień jesteś wolna: w niedzielę, czy w poniedziałek?

— Ani w niedzielę, ani w poniedziałek! — odpowiada z zimną grzecznością zapytana. — Wyjeżdżam na te dni na wieś do rodziny matki.

— Wiem dobrze co to za rodzina: na imię jej Jan Raszek! — sarknął gniewnie mężczyzna.

Wzruszyła ramionami:

— A choćby nawet? Jan jest moim narzeczonym. Kochamy się. Czy to więc grzech wyjechać gdzieś razem z narzeczonym?

Bruno Szulc chce wybuchnąć gniewem. Momentalnie jednak opanowuje się. Nie, ta dziewczyna oczarowała go chyba. Nie groźba; ale prośba brzmi w jego głosie, kiedy zaczyna znowu:

— Marto, zerwij z Raszkiem i co ci z tego przyjdzie, że włóczysz się z takim gołyszem?

— Kocham go — rozrzewniają się jej oczy. I jest w tej chwili jeszcze ładniejsza i ponętniejsza, niż zazwyczaj.

Coś, jak jęk wydobywa się z szerokiej piersi Szulca. Czuje, że rozgrywka jest ostateczna. Po chwili wahania rzuca więc ostatni atut:

— Zerwij z nim... a ożenię się z tobą! Będziesz panią majstrową. Przestanę pić i latać za dziewuchami. Rozpocznę całkiem nowe życie.

Czuje, że słowa jego padają w pustkę, nie mniej ciągnie dalej:

— Urządzimy sobie ładne mieszkanko... Na zimę kupię ci futro... Nie będziesz musiała pracować w fabryce... Będziesz panią.

Marta milczy, jak zaklęta. Poco on jej o tym wszystkim opowiada? Ma przecież swego Janka, którego kocha. A gdyby go nawet nie miała, za nic w świecie nie poślubiłaby tego ohydnego szwaba.

Szulc patrzy dalej na dziewczynę szklannymi oczyma, niby wąż urzekający mysz. Instynkt mówi mu, że i ten atut okazał się niedostateczny. Wie, że przegrał, lecz nie ma odwagi przyznać się do klęski.

Próbuje oddalić od siebie bodaj jeszcze na dzień ostateczną porażkę.

— Nie nalegam — powiada — byś w tej chwili dała mi decydującą odpowiedź. Namyśl się dobrze przez noc, a jutro o godzinie czwartej spotkamy się przed restauracją „Versailles" róg Piotrkowskiej i Legionów. Wtedy też porozmawiamy o tym obszerniej. Przyjdziesz?

— Nie — odpowiada Marta, gotując się do wyjścia. Rozległ się bowiem zbawczy gwizd syreny fabrycznej, oznajmiający koniec pracy.

— Musisz przyjść — z nietajoną już pasją krzyczy majster — albo zniszczę ciebie i twojego kochanka!

Marta nie słucha dłużej. Wybiega bez słowa z fabryki. A nazajutrz próżno majster Bruno Szulc czekać będzie przed „Versaillem" bo dziewczyna ze swoim chłopcem pojechała na wycieczkę do Łagiewnik.

W ogóle, kto mógł, wyjechał w tym dniu z Łodzi, tak każe tradycja, tak samo przestrzegana, jak zwyczaj majenia w dniu tym bram i mieszkań zielonymi gałęziami brzozy.

Jedni udali się na wieś do krewnych, inni do okolicznych lasów, inni wreszcie, najbiedniejsi, szli na podmiejskie błonia ażeby nacieszyć się słońcem i użyć świeżego powietrza.

Marta z Raszkiem pojechali szczelnie napchanym tramwajem dojazdowym do Zgierza, a stamtąd poszli na piechotę gościńcem, wiodącym przez pola i łąki do Łagiewnik.

Najpierw udali się do klasztoru, gdzie w podziemiach spoczywają zwłoki ojca Rafała Chylińskiego, o którym wraz z legendami o pustelnikach łagiewnickich szumiały dęby w ogromnym lesie.

Siedzą w ich cieniu Marta i Jan. Posilili się przyniesionymi z domu zapasami, zjedli na deser tabliczkę czekolady i, trzymając się za ręce, patrzą w zieloność lasu i błękitność nieba.

Po szarej duszności fabrycznej sali, po zgiełku i szumie szalejących maszyn, jakże tu wonnie, cicho i dobrze!

Marta opiera się o towarzysza. On obejmuje ją mocniej ramieniem. Uścisk jego jest dobry i kochający.

Dziewczyna czuje się nad wyraz szczęśliwa. Przymyka oczy i mówi trochę do siebie, a trochę do Janka: (d. c. n.)

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-06856